

NON OMNIS MORIAR

Te słowa najwybitniejszego poety starorzymskiego - Horacego z jego ody *Exegi monumentum* (*Wzniosłem pomnik*) zawsze przywołujemy, ilekroć odchodzą do wieczności wybitni ludzie, zasłużeni dla ojczyzny. Fizycznie przestają już istnieć, ale ich dzieło *pro publico bono* pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci potomnych. Taka też refleksja towarzyszyła nam wszystkim w ów mglisty poranek kwietniowy roku 2010, gdy dowiedzieliśmy się o katastrofie smoleńskiej. Obok uczuć przerażenia i zdumienia oraz pytań ciągle pozostających bez definitywnej odpowiedzi: jak to się stało? i dlaczego tak się stało? zrodziła się też i ta myśl horacjańska o przemijaniu życia, ale zarazem o tych wartościach, trwalszych niż posąg ze spiżu, pozostawionych dla potomnych przez zmarłych.

Tak stało się i tym razem. Wśród pasażerów feralnego lotu do Smoleńska było przecież wiele osobistości życia politycznego i kulturalnego, zasłużonych dla III Rzeczypospolitej: prezydenci, przedstawiciele parlamentu, rządu, urzędów państwowych, wojska, Rodzin Katyńskich, duchowieństwa oraz członkowie załogi samolotu Tu-154M. Chcieli złożyć hołd pomordowanym jeńcom polskim z roku 1940, ale nikt nie mógł przewidzieć, że teraz my poczuwamy się do takiego hołdu także w odniesieniu do nich – ofiar z roku 2010.

Taka intencja przyświecała inicjatorom uczczenia Ich pamięci w pierwszą rocznicę katastrofy lotniczej, gdy powzięli zamiar wydania okolicznościowej książki poetyckiej zatytułowanej *Pomiędzy świtem a zmierzchem*, która trafi do naszych rąk 10 kwietnia bieżącego roku. Autorką zamieszczonych tam utworów jest wrocławska poetka, Karolina Kusek, znana dotychczas z licznych tomików i wierszy lirycznych poświęconych dzieciom. Tym razem jednak czytelnik otrzyma poetycki zapis tragedii smoleńskiej, poemat żałobny, czy też epitafium.

Wśród pasażerów ostatniego lotu do Smoleńska znalazł się także Wiceminister Spraw Zagranicznych Andrzej Kremer, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, potem wykładowca w

Katedrze Prawa Rzymskiego, a następnie długoletni pracownik służby dyplomatycznej. To właśnie jemu poetka i jego przyjaciele zadedykowali ten tomik mając wszakże świadomość, że poświęcają go wszystkim 96 ofiarom katastrofy lotniczej. Dlatego nieprzypadkowo Autorka używa tu zaimków osobowych w liczbie mnogiej: ONI, a nie tylko ON. Nie zapomina też poetka o tragedii oficerów polskich z roku 1940, których pamięć chcieli uczcić modlitwą i wspomnieniem pasażerowie samolotu Tu-154M wierząc, że ich celem jest Katyń, a nie podejście do lądowania na wojskowym lotnisku Siewiernyj:

*Myśl moja skłoniła się
Ku tym ORŁOM-RODAKOM
Których zawiodły skrzydła
Na tym nie zbadanym do końca
Mgielnym szlaku.*

*A choć nie zdążyli ONI
Głów pochylić nisko
Nad URNĄ CZASZEK
OJCÓW I BRACI naszych
Pozostali z nimi na zawsze
W serdecznym uścisku...*

Karolina Kusek ma świadomość, że podjęła się trudnego zadania. Dlatego wzorem starożytnych poetów zwraca się do Muzy i mitologicznego Pegaza, uznanego w czasach nowożytnych za synonim natchnienia poetyckiego, z prośbą o ten dar, pozwalający jej w prostych słowach, bez zbędnej retoryki, oddać ogrom tej tragedii oraz ból rodzin, przyjaciół i całego społeczeństwa. Autorka nie stosuje tanich efektów melodramatycznych czy patosu, o co było łatwo przy takim temacie, ale prowadzi swoją narrację w sposób wyciszony, dyskretny, nie tracąc przy tym nastroju powagi i żałoby. Rozpoczyna zaś opowieść o tej tragedii od zachwytów nad urokami wiosennego kwietnia, optymistycznie nastrajającymi do życia, gdy *serce krzyczy w zachwycie: Kocham cię, Życie!*. I nagle prawem dysonansu pogodna tonacja ustępuje dramatycznej, kiedy *świat wstrzymał oddech* (wszak katastrofa smoleńska też była nagła i niespodziewana). Słowom tym towarzyszy trójszereg 96 krzyży (po 32 w każdym wersie) i ten zapis graficzny bardziej niż krzyk działa na wyobraźnię czytelnika. Jednakże mimo katastroficznego wydźwięku tych

strof poemat Karoliny Kusek kończy się optymistycznie. Po dniach niepogody zaświeci przecież słońce – dowodzi poetka – a wówczas powinniśmy się uśmiechnąć nawet *przez łzy*.

Kilka słów należy się redaktorowi książki – doktorowi Dariuszowi Tomaszowi Lebiodzie – znanemu poecie i krytykowi literackiemu, wykładowcy w Akademii Bydgoskiej oraz Tatianie Stepnowskiej – profesorowi rusycystyki w Uniwersytecie Łódzkim, która przygotowała kongenialny wręcz przekład książki na język rosyjski, w czym pomogła jej nie tylko świetna znajomość języka rosyjskiego i kobieca intuicja, ale może przede wszystkim okoliczność, iż sama jest poetką.

Należy z uznaniem ustosunkować się do pomysłu dwujęzycznego wydania książki *Pomiędzy światem a zmierzchem*. Wszak katastrofa lotnicza wydarzyła się na ziemi rosyjskiej. Pamiętamy jak wielu Rosjan - poczynając od najwyższych władz państwowych, a kończąc na mieszkańcach Smoleńska i okolic, łączyło się w bólu z Polakami i składało kwiaty na miejscu zbiorowej tragedii. Od tego czasu rodzący się z takim trudem dialog polsko-rosyjski nabrał przyspieszenia i pojednanie obydwu narodów nie wydaje się już tak odległą perspektywą jak dawniej. Takie też przesłanie przyświeca książce Karoliny Kusek – p o j e d n a n i e – rozumiane dwojako: pojednanie samych Polaków oraz Rosjan i Polaków. Dość już tego rozdrapywania ran, które jeszcze się nie zabiły – nawołuje poetka – dość już podsycania emocji nad grobami zmarłych, pora skończyć z atmosferą *przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, za późnych żalów, potępieńczych swarów* (jak napisał Mickiewicz w epilogu do *Pana Tadeusza*). I ten właśnie pojednawczo-ekumeniczny *leitmotiv* książki *Pomiędzy światem a zmierzchem* nadaje jej wymiar uniwersalny i ponadczasowy, aktualny nie tylko podczas obchodów kolejnych rocznic tragedii smoleńskiej.